

**Recenzja rozprawy doktorskiej Corentina Heusghema
„Philosophizing Without the In-Itself: Philology, Genealogy, and the
Question of Method in Nietzsche and Merleau-Ponty”.**

Przedmiotem rozprawy doktorskiej Pana Corentina Heusghema jest namysł nad filozofią Fryderyka Nietzschego i Maurice'a Merleau-Ponty'ego. Jest to oryginalny temat, gdyż nie tylko w Polsce, ale, jak zauważa autor, również we Francji rzadko łączy się ze sobą rozważania nad tymi filozofami. Jedną z przyczyn jest brak bezpośrednich odwołań do filozofii Nietzschego w myśli Merleau-Ponty'ego, inną zaliczanie obu filozofów do odmiennych nurtów filozoficznych, Merleau-Ponty'ego do fenomenologii, Nietzschego do filozofii życia czy też uznawanie go za jednego z „mistrzów podejrzeń”. Ale nawet gdy Nietzschego uważa się za jednego z „ojców duchowych” egzystencjalizmu, a Merleau-Ponty'ego za przedstawiciela francuskiego egzystencjalizmu, to również wtedy rzadko podejmuje się rozważania nad podobieństwami czy różnicami ich filozofii.

Autor idzie nieco innym tropem, uważa, że pomijanie związków między filozofią Nietzschego i Merleau-Ponty'ego jest uproszczoną interpretacją, a zmiana spojrzenia na ich filozofie pozwoli wydobyć interesujące wątki obecne w obu filozofiach. Celem autora jest pokazanie, że, pomimo braku źródłowych odniesień czy też posługiwania się odmienną terminologią, możemy dostrzec głębokie podobieństwa między filozofią Nietzschego i Merleau-Ponty'ego. Wprawdzie ostateczne wnioski do jakich dochodzą są odmienne, ale, jak sugeruje autor, łączy ich podobieństwo postawy filozoficznej oraz obaj stosują podobne metody badawcze.

Inną, bardziej ogólną tezę, którą autor chce przedstawić w swojej rozprawie jest postawa badawcza w podejściu do historii filozofii. Jak słusznie zauważa, często w uproszczony sposób „szufladkuje” się filozofów, zaliczając ich do pewnych kierunków, nurtów czy szkół, koncentrując się tylko na wybranych problemach, czy stosowanej przez nich terminologii, pomijając szerszy kontekst ich myśli, niektóre wątki czy problemy nie mieszczące się w przyjętych schematach interpretacyjnych. Innym ograniczeniem interpretacyjnym są wyjściowe założenia czy też przesady interpretatorów. Autor w swojej rozprawie chciałby nieco osłabić takie podejście, proponując bardziej otwartą postawę interpretacyjną.

Według autora w dotychczasowych interpretacjach filozofii Nietzschego i Merleau-Ponty'ego umykaly pewne łączące ich podobieństwa, ale też i różnice. Jak sugeruje, łączyło ich stosowanie podobnej metody badawczej, natomiast różniło odmienne podejście do problemu doświadczenia czy metafizyki oraz nacisk jaki Nietzsche kładł na znaczenie metody genealogicznej w rozumieniu ludzkich postaw, zachowań, myśli.

Tym, co łączy Nietzschego i Merleau-Ponty'ego jest postawa metodologiczna, którą autor nazywa metodą filologiczną. Jak deklaruje autor, celem jego rozprawy było porównanie ze sobą filozofii Nietzschego i Merleau-Ponty'ego, ale w bardziej rozbudowany sposób koncentruje się na przedstawieniu źródeł i kształtu myśli Merleau-Ponty'ego. Podkreśla, że duży wpływ na jego filozofię miała myśl Bergsona, który reprezentował krytyczną postawę wobec nauki, rozumu i języka.. Polemizując z dominującym w jego czasach pozytywizmem, wskazywał, że jest on zbyt mało samokrytyczny, pomija historyczność i sytuacyjne uwarunkowania nauki, nie dostrzega jej ontologicznych i epistemologicznych założeń. Merleau-Ponty'ego prezentował podobną postawę, w krytyczny sposób odnosząc się do różnych form dogmatyzmu. Ponadto, Bergson wskazywał, iż chcąc zrozumieć jakiegoś autora poza dążeniem do uważnego, obiektywnego odczytania jego myśli powinniśmy również uwzględnić jego założenia ontologiczne. Merleau-Ponty inspirując się myślą Bergsona wykorzystał jego metodę filologiczną, którą autor porównuje z metodą filologiczną Nietzschego, dowodząc, że, pomimo różnic terminologicznych, są one zbliżone. Innym ważnym źródłem myśli Merleau-Ponty'ego była fenomenologia Husserla, a zwłaszcza metoda redukcji fenomenologicznej, pozwalająca powrócić do tego, co się ukazuje w doświadczeniu, służąc uczynieniu widocznym niedostrzeganego wymiaru bytu. Według autora postawa badawcza Bergsona, Nietzschego i Merleau-Ponty'ego pozwala powrócić do tego, co pierwotnie dane w doświadczeniu. Istotny był też wpływ myśli Heideggera na filozofię Merleau-Ponty'ego. Heidegger reprezentował postawę filozoficzną, która umieszcza istotę rozważań filozoficznych w egzystencji a podstawową drogą do zrozumienia człowieka i świata czyni wyjście od „faktyczności”.

Innym ważnym narzędziem interpretacyjnym, którym posługuje się autor porównując ze sobą różne stanowiska filozoficzne jest „zasada ekonomii”. W obliczu wielości odmian interpretacji doświadczenia, będącego podstawowym źródłem wiedzy o świecie służy ona odróżnianiu interpretacji o większej „sile epistemicznej” od mniej prawdopodobnych.

Jak wspomniałem, głównym, deklarowanym przez autora, tematem rozprawy jest porównanie metod filozoficznych Nietzschego i Merleau-Ponty'ego. Przedstawiając postawy filozoficzne Nietzschego i Merleau-Ponty'ego autor wskazuje, iż w myśli Nietzschego, obok metody filologicznej bardzo ważną rolę pełniła metoda genealogiczna. Według Nietzschego nie mamy dostępu do rzeczy samych w sobie, tworzymy tylko pewne interpretacje, a każda

interpretacja oparta jest o pewną hierarchię wartości i każda reprezentuje pewną koncepcję życia. Metoda genealogiczna polega na wydobyciu tych wartości i odkryciu jaki praktyczny wpływ wywierają one na życie. Początkowo Nietzsche stosował metodę genealogiczną do moralności, ale później rozszerzył ją na wszelkie formy myślenia i działania. Jak sugeruje autor, w ten sposób Nietzsche zredukował wszelką działalność intelektualną i aktywność praktyczną do sądów wartościujących. Według Nietzschego była to uniwersalna metoda wskazująca na podstawowe znaczenie wartości, a celem namysłu filozoficznego miało być wydobywanie wartości jakie kryją się za różnymi przejawami ludzkiej kultury. Zadaniem filozofii powinno być odkrywanie wartości leżących u podstaw różnych koncepcji oraz ich ocena z punktu widzenia życia wzmacnianego lub słabnącego. Jak pisał Nietzsche w *Z genealogii moralności* kluczowe znaczenie ma pytanie „wśród jakich warunków wynalazł sobie człowiek owe oceny wartości: „dobre” i „złe” i jaką wartość mają one same? Wstrzymywały one, czy też popierały rozwój człowieczy? Czy są oznaką niedostatku, zubożenia, zwyrodnienia życia? Lub przeciwnie czy zdradza się w nich pełnia, siła, żądza życia, jego odwaga, jego ufność, jego przyszłość?”. Metoda genealogiczna miała nie tylko wskazywać źródła i kryteria wartościowania, ale także je oceniać. Autor uznaje genealogię za najbardziej oryginalny wkład Nietzschego do filozofii, który w ten sposób wyznaczył nowy kierunek myślenia filozoficznego. Otwierał on możliwość wartościowania różnych koncepcji nie tylko z perspektywy poznawczej, ale także psychologicznej, aksjologicznej czy egzystencjalnej. Prawda jest tu rozumiana w sposób pragmatyczny, jednak sam autor opowiada się za stanowiskiem bliższym klasycznej koncepcji prawdy jako zgodności z doświadczeniem.

Autor uznaje filologię i genealogię za dwie odrębne metody badawcze, zmierzające do odmiennych celów oraz posługujące się odmiennymi kryteriami. Filologia jest związana z wymiarem ontologicznym a genealogia aksjologicznym. Filologia dąży do poznania prawdy, a genealogia interpretuje wszelkie zjawiska z perspektywy wartości. Są to dwie różne metody i pojawia się pytanie czy można je jakoś połączyć. Według autora, w filozofii Nietzschego dominuje podejście genealogiczne, podstawowe znaczenie ma problem wartości, które stawia ponad prawdą, natomiast wymiar ontologiczny i epistemologiczny jest pomijany bądź podporządkowany aksjologii. Dlatego interpretacjonizmowi czy też genealogii Nietzschego przeciwstawia koncepcję Merleau-Ponty'ego, który pomimo świadomości ograniczeń poznawczych nie chciał rezygnować z poszukiwania prawdy o świecie i znaczenia doświadczenia. Dla Nietzschego świat był pozbawiony jakiegoś głębszego sensu, celu, był chaosem, grą sił będących wyrazem woli mocy. Według autora taka redukcja ontologiczna idzie zbyt daleko, gdyż jest to tylko niepotwierdzona hipoteza, będąca dogmatycznym założeniem czy też subiektywnym wyborem Nietzschego.

Ponadto, autor idąc tropem myśli Merleau-Ponty'ego, uważa ten Nietzscheański

redukcjonizm za rodzaj dogmatyzmu, który prowadzi do rezygnacji z poszukiwania prawdy. Dla Nietzschego wielość interpretacji zderzających się ze sobą prowadziła do pluralizmu poznawczego rozstrzygalnego tylko na poziomie egzystencjalnym postrzeganym z perspektywy życia, które słabnie lub nabiera mocy. Natomiast Merleau-Ponty, choć również dostrzegał wielość interpretacji, nie próbował redukować ich jedynie do ścierania się różnych form woli mocy. Chciał ocalić ideę poszukiwania prawdy, a zderzenie różnych interpretacji miało prowadzić do stopniowego zastępowania mniej prawdopodobnych przez lepsze, bardziej zbliżone do prawdy. Choć oczywiście był świadom, że owe bardziej przekonujące czy prawdopodobne interpretacje są również uwarunkowane i nie kończą procesu dążenia do prawdy.

Ważnym, według autora, elementem odróżniającym postawę Nietzschego i Merleau-Ponty'ego było postrzeganie świata jako wielości przez Nietzschego i jedności przez Merleau-Ponty'ego. Kolejną różnicę autor dostrzega w stosunku do tradycji Kantowskiej. Wprawdzie Nietzsche odnosił się krytycznie do filozofii Kanta, odrzucając jego koncepcję podmiotu transcendentalnego, to jednak powtarzał ogólny schemat interpretacyjny zawarty w filozofii Kanta, a jego filozofię można uważać za kontynuację filozofii Kantowskiej. Natomiast krytyczny stosunek Merleau-Ponty'ego do filozofii Kanta był bardziej radykalny. Nie tylko krytykował koncepcję podmiotu transcendentalnego, wskazując, iż Kant pomija to, że wszelkie myślenie jest pierwotnie zakorzenione w świecie przeżywnym, zależne od języka czy też uwarunkowane historycznie. Jednak podstawowym ograniczeniem filozofii Kanta było postrzeganie poznania w ramach schematu podmiot - przedmiot. Merleau-Ponty w miejsce tego schematu wprowadził pojęcie chiazmu, krzyżowania się, chcąc podkreślić, że nigdy nie znajdujemy się naprzeciw czy też obok świata, ale zawsze już do niego przynależymy, jesteśmy jego częścią. Merleau-Ponty poszukiwał nowej ontologii i nowej epistemologii, mającej głębszy, relacyjny charakter, nie zakorzenionej w języku. Odwoływał się do psychologii *Gestalt* umożliwiającej mu w bardziej pozytywny sposób interpretowanie doznań zmysłowych cielesnych mających charakter całościowy, relacyjny. Merleau-Ponty był świadom tego, że zawsze jesteśmy usytuowani, nasza wiedza jest zawsze uwarunkowana, ale chciał otworzyć się na czyste bycie, wyjść poza schemat podmiot-przedmiot, przyczyna-skutek poprzez bycie-w-świecie. Byt, bycie nigdy nie może być w pełni, obiektywnie opisane, gdyż nigdy nie jest nam dane „spojrzenie z boku”, zawsze jesteśmy częścią bycia, świata, który zawsze jest polem w którym już uprzednio jesteśmy usytuowani. Możemy zmieniać perspektywy, poziomy, znaczenia, wartości, ale nigdy nie sytuujemy się poza bytem. Merleau-Ponty stwierdza, że zawsze widzimy, poznajemy coś jako „coś”, zgodnie z pewnym nastawieniem, ale nigdy „rzeczy w sobie”. Świat według Merleau-Ponty'ego jest polimorficzny, tajemniczy, wielopoziomowy, interpretowany na wiele sposobów i z wielu perspektyw. Jak rozstrzygać ten

konflikt interpretacyjny? Merleau-Ponty opowiadał się za postawą jednoczącą różne nauki, perspektywy. Opowiadał się za otwartością przeciwko dogmatyzmowi. Wprawdzie postrzegamy świat z różnych perspektyw, żyjemy w różnych światach, ale według Merleau-Ponty'ego błędem jest redukcja bycia do jakiegoś jednego wymiaru czy perspektywy. Gdy wybieramy jedną zubażamy nasz ogląd świata, dlatego bardziej racjonalna jest wieloperspektywiczność. Wielowymiarowa ontologia Merleau-Ponty'ego jest według autora najbardziej wiarygodna dla doświadczenia, gdyż uwzględnia wielość wymiarów, uwarunkowania naszej wiedzy, ale jednocześnie również głębię świata, którą odkrywamy poprzez krzyżowanie różnych perspektyw. Głębia świata, bycia wskazuje na granice ludzkiego poznania, świat jest zawsze czymś więcej niż o nim wiemy, głębia nie może zostać ostatecznie rozjaśniona czy zobiektywizowana. W ten sposób Merleau-Ponty przeciwstawiał się empiryzmowi czy intelektualizmowi, ale także redukcjonizmowi aksjologicznemu. Nietzschego i Merleau-Ponty'ego różniło podejście do wartości, Merleau-Ponty dostrzegał ich znaczenie, ale był to dla niego tylko jeden z wymiarów rzeczywistości. Podczas, gdy dla Nietzsche odniesienie do wartości było podstawą myśli i działania. Nietzsche postrzegał cały świat kultury przez pryzmat genealogii i aksjologii. Według autora słabością myśli Nietzsche jest redukcjonizm pomijający wymiar ontologiczny, a raczej sprowadzający wszystko do formy przejawów woli mocy. Dla Merleau-Ponty'ego różne nauki, metody, perspektywy głoszące różne prawdy są rywalizującymi dogmatyzmami. Podczas, gdy zadaniem filozofii jest uwzględnienie wielu wymiarów postrzegania rzeczywistości.

Autor opowiadając się po stronie Merleau-Ponty'ego stwierdza, że Nietzsche, redukując rzeczywistość do przejawów woli mocy lub wręcz do gry popędów, pomija problem głębi rzeczywistości. Ale tutaj pojawia się pytanie czym jest ta głębia rzeczywistości? Czy poza nieweryfikowalnym założeniem, że coś takiego istnieje, że ludzkie poznanie jest zawsze skończone, niedoskonałe, jest jakaś możliwość poza czy ponadludzkiego dotarcia do tej głębi? Czy nie jest tak, że zawsze wszelkie teorie, koncepcje są tylko ograniczonymi, uwarunkowanymi ludzkimi twórcami? Czy mamy jakieś uniwersalne, ponadludzkie kryteria oceny różnych teorii? Czy mamy jakieś uniwersalne, ponadludzkie odpowiedzi na pytanie czym jest Prawda, Dobro, Piękno czy też czy istnieje Bóg? Mamy tylko pewne hipotezy, interpretacje, teorie, z których niektóre wydają nam się bardziej przekonujące, inne mniej, ale zawsze poruszamy się w ramach naszego ludzkiego, uwarunkowanego historycznie, kulturowo, językowo, biologicznie czy psychologicznie ograniczonego świata. Być może dokonuje się pewien postęp w rozjaśnianiu i wymiana mniej przekonujących koncepcji na bardziej przekonujące, ale nie wiemy czy ten proces osiągnie kiedyś jakiś kres docierając do niepodważalnych Prawd.

Kto ma rację? Czyja koncepcja jest bardziej przekonująca, Nietzschego czy Merleau-

Ponty'ego? Czy rzeczywiście potrafimy dowieść, że to co nazywamy światem nie jest wiecznym chaosem, wędrowaniem znikąd-donikąd, a pozory ładu, porządku, praw, celowości nie są tylko opowieściami, złudzeniami czy pragnieniami i metaforami tworzonymi przez „mądre zwierzęta” żyjące gdzieś na peryferiach Wszechświata? Wprawdzie ontologia głębi Merleau-Ponty'ego wydaje się autorowi bardziej przekonująca niż ontologia woli mocy Nietzschego, ale zastanawia się czy istnieje możliwość połączenia tych dwóch postaw filozoficznych. I taka jest ostateczna konkluzja jego rozprawy. Optymalna wydaje się autorowi postawa w której genealogia i filologia traktowane są jako dwie współistniejące metody badań filozoficznych. Poznawanie i ocenianie są dwoma różnymi postawami badawczymi, istniejącymi równolegle, operującymi na różnych poziomach rzeczywistości i nie ma potrzeby podporządkowania jednej drugiej. Są sposobami pytania i przyzmatami, które się nie tylko nie wykluczają, ale i uzupełniają. Filologia służy rozumieniu ogólnego wymiaru struktury Bytu, a genealogia bardziej szczegółowego czyli aksjologicznego.

Konfrontując czy porównując ze sobą filozofię Nietzschego i Merleau-Ponty'ego autor uważa, że dzięki Nietzscheńskiej metodzie filozoficznej można lepiej rozumieć filozofię Merleau-Ponty'ego. Z drugiej strony filologiczna filozofia Merleau-Ponty'ego pozwala dostrzec nieobecność wymiaru ontologicznego i epistemologicznego w filozofii Nietzschego, który redukował całą rzeczywistość do przejawów woli mocy i aksjologicznych źródeł wszelkiego myślenia i działania. Merleau-Ponty nie zrezygnował z poszukiwania prawdy a zarazem był świadom perspektywicznego i ograniczonego charakteru wszelkiego poznania. Jest to droga poznania, która nigdy nie osiąga kresu. Ale za to słabiej obecny w jego myśli był problem wartości i wartościowania, który poruszał Nietzsche. Filologia opisuje różne wymiary bytu, natomiast genealogia pozwala nam uświadomić, które odgrywają decydującą rolę, jak je hierarchizujemy i jaki mają wpływ na nasze życie. Genealogia jest tylko częściowo związana z poznaniem i dotyczy problemu wartości. Jest oddzielona od pytania o prawdę i poznania. Dlatego według autora metoda genealogiczna może być przyjęta jako drugie narzędzie filozofii filologicznej, aby wypełnić jej drugie zadanie obok wymiaru deskryptywnego, służąc porównywaniu, ocenianiu i hierarchizowaniu różnych perspektyw zgodnie z tym jaki rodzaj życia przedstawiają, dzięki czemu możemy wybrać optymalną dla nas drogę życia. A to jest, jak słusznie zauważa autor, sprawa podstawowa. Merleau-Ponty, podobnie jak Nietzsche, uważał że nasza percepcja jest uwarunkowana kulturowo, i wyciągał z tego konsekwencje epistemologiczne, ale nie wyciągał konsekwencji aksjologicznych. Dlatego koncepcję Nietzschego można interpretować jako uzupełnienie myśli Merleau-Ponty'ego. Nietzscheńska genealogia dostarcza klucza do filozofii Merleau-Ponty'ego, tak jak filozofia Merleau-Ponty'ego pozwala lepiej rozumieć myśl Nietzschego. Każda z tych metod pozwala lepiej rozumieć drugą. Dlatego najwłaściwsze wydaje się autorowi połączenie filologii i genealogii jako

dwóch niezależnych metod, współistniejących i wzajemnie się uzupełniających.

Wprawdzie konkluzja autora ma „spolegliwy” charakter tym niemniej jednak w większości swoich rozważań opowiada się po stronie Merleau-Ponty'ego koncentrując się przede wszystkim na pokazywaniu słabszych stron filozofii Nietzschego i większej trafności filozofii Merleau-Ponty'ego. Wydaje mi się, że w duchu owej „spolegliwej konkluzji” wypadałoby, by spojrzeć na filozofię Nietzschego bardziej życzliwie. Gdy autor krytykuje słabości ontologiczne Nietzschego to chyba mu umyka to, że Nietzsche, mówiąc o świecie jako chaosie czy przejawie woli mocy, mówi o ludzkiej perspektywie a nie o świecie „samym w sobie”, a z ludzkiej perspektywy (tu oczywiście pojawia się pytanie czy mamy dostęp do jakiejś innej?) mamy zawsze do czynienia ze zderzeniem różnych sposobów postrzegania świata. Czy któraś perspektywa jest prawdziwsza? Tego w sensie absolutnym, obiektywnym nie wiemy, gdyż nie mamy uniwersalnych kryteriów pozwalających nam rozstrzygnąć ten spór. Czy świat jest jednością? Na to pytanie filozofowie próbują odpowiedzieć od początku, w jakimś absolutnym sensie zapewne tak, bo czy składałby się z atomów i próżni, ducha i materii czy Boga i świata, to można myśleć o nim jako o jakiejś Jedności. Tylko po pierwsze, jak tego dowieść, po drugie, jak rozstrzygnąć ten konflikt „różnych Jedności”? A po trzecie, po co jest nam potrzebna odpowiedź na to pytanie? I tutaj niestety, chyba ku niezadowoleniu autora, powraca Nietzsche z jego pytaniem o wartości, które zawsze tkwią u podstaw wszelkich wyborów lub Kant, twierdzący, że kluczowe znaczenie dla wszelkich filozoficznych rozważań ma odpowiedź na pytanie: kim czy też czym jest człowiek. Ale przecież nigdy nie jest to jakaś ostateczna, obiektywna odpowiedź lecz również pewien wybór, założenie. Zawsze postrzegamy świat, siebie, innych ludzi z ludzkiej perspektywy a nawet jeśli próbujemy wyobrazić sobie „jak to jest być nietoperzem”, to wciąż robimy to z ludzkiej perspektywy. A dodatkowo, u podstaw naszego myślenia zawsze tkwią pewne podstawowe wybory, będące w istocie, jak wskazywał Nietzsche, subiektywnymi idiosynkrazjami. Jeżeli postrzeganie świata jako chaosu i przejawów woli mocy było subiektywnym przekonaniem Nietzschego, to podobnie możemy myśleć o postrzeganiu świata jako Jedności przez Merleau-Ponty'ego.

Inne pytanie, które rodzi się na marginesie krytyki filozofii Nietzschego i przeciwstawiania sobie „filologii” i „genealogii”, to pytanie: po co nam prawda? I czy za tymi wszystkimi potencjalnymi odpowiedziami nie kryje się Nietzscheańskie kryterium egzystencjalne czyli życie, które dzięki temu staje się lepsze, bardziej szczęśliwe, mądrzejsze, przyjemniejsze, dłuższe itp. Ale tutaj również natrafiamy na wielość sposobów rozumienia „szczęścia”, „mądrości” czy „dobrego życia”. Nie mówiąc już o formie w jakiej wyrażane są różne przekonania, o ich sile przekonywania czyli „retoryczności”. To, nawiasem mówiąc, problem, który autor pominął zastanawiając się nad rolą języka w poznaniu.

Autor koncentrując się na myśli filozoficznej Merleau-Ponty'ego czy Bergsona z tej perspektywy wydobywał braki czy też słabości myśli Nietzschego. Ale ten proces można próbować odwrócić i zastanowić się jak wygląda filozofia Merleau-Ponty'ego czy Bergsona z perspektywy „sztuki podejrzeń” czy też, jak woli autor, „genealogii” Nietzschego. Czy te filozofie wolne są od wartościowania, pierwotnych wyborów aksjologicznych, czy wolne są od założeń, uprzedzeń antropologicznych, ontologicznych czy epistemologicznych. Następny krok służący lepszemu zrozumieniu ich filozofii to wydobywanie tych założeń i wartości. Inny trop, to namysł nad tym, czy te koncepcje nie są próbą narzucenia swojej wizji filozofii potencjalnym odbiorcom. Tu można zastanowić się nad tłem kulturowym aktywności filozoficznej zarówno Bergsona, jak i Merleau-Ponty'ego. Z kim polemizowali, kogo próbowali przekonać do swoich racji, a może pokonać? Bo idąc tropem Nietzschego można zastanawiać się czy ich poglądy nie były próbą pokazania swojej wyższości wobec „przeciwników”, a więc czy również one nie były przejawem woli mocy?

Oczywiście te moje uwagi czy wątpliwości nie podważają pozytywnej oceny rozprawy, gdyż jak stwierdziłem na początku, autor wybrał interesujący, oryginalny przedmiot swoich rozważań. W bardzo obszernej pracy wykorzystał bogatą literaturę, którą w oryginalny, samodzielny sposób interpretował. A pewne pytania czy wątpliwości jakie budziły się w trakcie lektury rozprawy w żaden sposób nie podważały jej wartości. Przeciwnie, uważam, że zdolność prac do prowokowania do dyskusji czy namysłu nad pewnymi pytaniami lub problemami nie jest ich słabością, ale zaletą. A praca z uwagi na podjęcie ważnego problemu, bogactwo wykorzystanej literatury, szerokość i oryginalność spojrzenia na filozofię Nietzschego i Merleau-Ponty'ego w pełni zasługuje na pozytywną ocenę.

Dlatego uważam, że rozprawa doktorska magistra Corentina Heusghema w pełni spełnia kryteria stawiane rozprawom doktorskim i w związku z tym wnoszę o dopuszczenie jej do dalszych etapów przewodu doktorskiego.

Leszek Kleszcz

Leszek Kleszcz